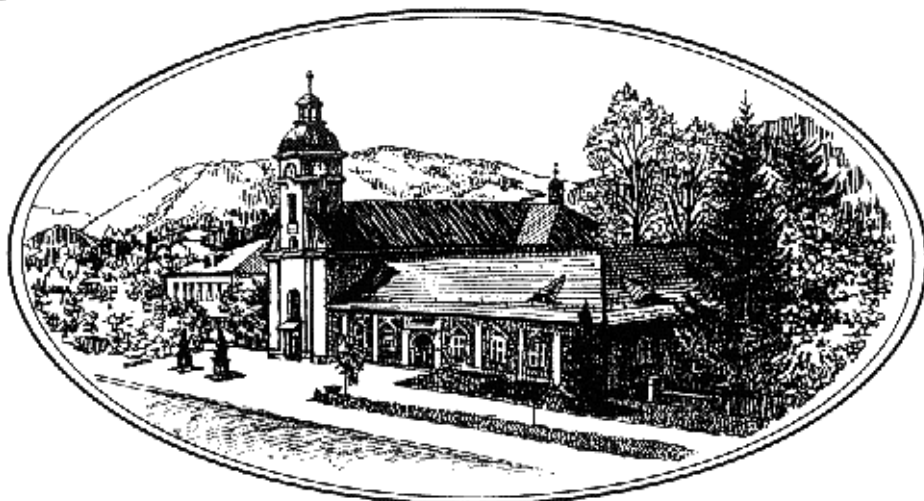


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 7 (871) 13 lutego 2011 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

JÓZEF ŻYCIŃSKI *i „Światło Niewidzialne”*

10 lutego późnym popołudniem media przekazały smutną informację, że zmarł nagle arcybiskup, profesor Józef Życiński (urodzony 1 IX 1948 r. w Nowej Wsi koło Piotrkowa Trybunalskiego). Zmarł w Rzymie, uczestnicząc w obradach Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego. W jednym z pierwszych komentarzy Kazimierz kardynał Nycz stwierdził: „To wielki szok, wielkie zaskoczenie i wielka strata. To człowiek wielkiego formatu, wielki intelektualista, który wnosił w Kościół w Polsce, w Kościół powszechny bardzo wiele. To jest strata bardzo wielka i trzeba powiedzieć, że

niepojęte są zamiary Pana Boga”. Od 1997 roku Józef Życiński był metropolitą lubelskim i Wielkim Kanclerzem KUL; wcześniej w latach 1990-1997 był biskupem tarnowskim. Był postacią dobrze znaną z mediów i medialnie nośnych wypowiedzi (co budziło także kontrowersje).

Józef Życiński był szanowanym w świecie nauki profesorem filozofii i znaczącym myślicielem chrześcijańskim. Naukowo zajmował się metodologią nauk i filozofią przyrody; habilitował się w 1980 r. na podstawie pracy „Prostota i dyskryminowalność jako kryteria heurystyczne w kosmologii relatywistycznej”. Kierował Katedrą Logiki i Metodologii Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. W latach 1988-1990 był dziekanem Wydziału Filozoficznego PAT. W 2005 r. otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na Wydziale Filozofii KUL kierował Katedrą Relacji Między Nauką a Wiarą w Instytucie Filozofii Przyrody i Nauk Przyrodniczych.

Wśród opublikowanych przez Józefa Życińskiego książek reprezentatywne dla jego dociekań są: „Teizm i filozofia analityczna” (dwa tomy), „Język i metoda”, „Wszelchświat i filozofia”,



„Filozofować w kontekście nauki”, „Wszelchświat: maszyna czy myśl”, „Matematyczność przyrody”, „Sprawa Galileusza”, „Granice racjonalności”, „Dylematy ewolucji”, „Bóg i ewolucja: Podstawowe pytania ewolucjonizmu chrześcijańskiego”, „Trzy kultury: nauki przyrodnicze, humanistyka i myśl chrześcijańska” i skrypt „Elementy filozofii nauki” (niektóre z wymienionych książek napisał wspólnie z ks. prof. Michałem Hellerem). W sposób przystępny przybliżał swe przemyślenia w zakresie religii i filozofii społecznej w książkach: „Medytacje Sokratejskie”, „Sacrum

i kultura”, „Bóg postmodernistów: wielkie pytania filozofii we współczesnej krytyce moderny”, „Europejska wspólnota ducha: zjednoczona Europa w nauczaniu Jana Pawła II” i „Bruderszaft z Kainem: medytacje nad moralnym spadkiem po PRL”.

W homilii wygłoszonej na pogrzebie księdza-poety Jana Twardowskiego (Warszawa, Bazylika Świętego Krzyża, 03.02.2006) Józef Życiński zwrócił uwagę na postawę księdza-poety, którą uznał za wartą naśladowania: „W swej fascynacji prostotą i pięknem wyrażał miłość do Boga, do człowieka, do Kościoła. Znamienne jest dla jego stylu, że nigdy nie włączał autorytetu Ewangelii w taktyczne rozgrywki polityków; daleki od niego był świat partyjnych rozgrywek. Nigdy nie straszyl; ani spiskiem żydowsko-masońskim, ani apokaliptyczną wizją przyszłości, w której wszystko jest zdradzone lub sprzedane. Być może w tym właśnie tkwi tajemnica siły jego oddziaływania, że Ewangelię błogosławieństw kierowaną do bezbronnych i bezsilnych, do szukających nadziei i dobroci, stawiał wyżej niż proste hasła kolejnych ideologów, czy wizje kolejnych utopii politycznych. Kierował swoje przesłanie nadziei do bez- ➡

SAKRAMENTY

CHRZEST

1. Chrystus daje swoją łaskę w sakramentach

Jezus Chrystus pozostał wśród nas na ziemi w założonym przez siebie Kościele. Jest obecny tam, gdzie dwóch albo trzech jest zgromadzonych w imię Moje, tam Ja jestem; obecny jest w Piśmie Świętym, jak się go czyta w duchu wiary; obecny jest również w sakramentach. Te ostatnie są ustanowionymi przez samego Chrystusa widzialnymi znakami Jego obecności i działania na ziemi. Są zawsze skuteczne, gdy człowiek spełni postawione przez samego Boga warunki. Możemy to porównać, jakby Chrystus zostawił w Kościele wielkie źródło energii i kilka urządzeń służących do jej przetwarzania np. na światło, ciepło lub moc zdolną poruszać maszyny. Ta właśnie energia jest ukryta w Eucharystii, Ciele i Krwi Chrystusa. Z kolei jej wykorzystanie jest możliwe przez pozostałe sakramenty. Jeśli ktoś chce spotkać się z Chrystusem obecnym w sakramentach, może spotkać Go wyłącznie w Kościele. Dlatego twierdzenie - Chrystus "tak", a Kościół "nie" - jest nieporozumieniem, to jest wyznanie całkowitej nieznamośći zarówno Chrystusa, jak i Kościoła.

Sakramenty są ściśle związane z Eucharystią. Chrzest daje prawo przyjmowania Komunii. Jeżeli ktoś stracił to prawo, może je odzyskać przez przystąpienie do sakramentu pokuty. Każdego, kto karmi się Komunią, czeka dawanie trudnego świadectwa na ulicy, w domu, w zakładzie pracy. To wymaga dodatkowego uzbrojenia człowieka w odwagę i mądrość, a czego udziela sakrament bierzmowania. Osoby chore, chcące mieć pełny udział w Eucharystii, mają do dyspozycji sakrament chorych. Małżonkowie, jeśli chcą w duchu Ewangelii rozwijać swoją miłość, podchodzą do Eucharystii związani sakramentem małżeństwa. Kapłan, jak już wiemy, jest sługą ołtarza odpowiedzialnym za to, by udzielać sakramentów na ziemi ustawicznie mogło działać.

2. Znaki ustanowione przez Boga

W Starym Testamencie można znaleźć różne wydarzenia, które są zapowiedzią ustanowienia sakramentu chrztu świętego i jego bogactwo. Takim obrazem jest potop. Najczęściej dostrzegamy w nim karę. Woda została wykorzystana przez Boga do zmycia grzesznej ziemi, aby w odnowionym i oczyszczonym świecie sprawiedliwi mogli rozpocząć nowe życie. Drugi obraz to przejście Izraelitów przez Morze Czerwone. Kiedy uciekali z niewoli egipskiej, przechodzą przez wodę, zyskują wolność. Otwiera się przed nimi droga do Ziemi Obiecanej. Na pustyni Mojżesz raz wyprowadza wodę ze skały, drugi raz gorzką wodę uzdatnia do picia.

Prorok Elizeusz - największy cudotwórca w czasach Starego Testamentu. Syryjczycy napadli na Izrael i zagarnęli niewolników. Wśród nich na dwór dowódcy wojsk syryjskich dostała się młoda izraelska dziewczyna. Odkrywa ona, że jej pan, Naaman, jest trędowaty. Choroba ta uchodziła wówczas za nieuleczalną i tylko interwencja Boga mogła położyć jej kres. Radzi ona, by pan pojechał do proroka, który jest w Izraelu, a ten go uleczy. Król syryjski wysłał więc Naamana do króla izraelskiego z poleceniem, by ten

go uleczył. Król przeczytał list, rozdarł szaty i pyta, czy to nie prowokacja i szukanie zaczepki do wojny. Wówczas prorok Elizeusz prosi króla, by wysłał Naamana do niego, dla przekonania się, że jest prorok w Izraelu. Naaman przyjechał ze wspaniałym orszakiem i stanął przed domem Elizeusza. A ten nie wychodząc do niego, przez sługę polecił mu: Idź i obmyj się siedem razy w Jordanie. Otoczony dworem Naaman, czuje się upokorzony. Prorok nie wyszedł, nie oglądając, nie dotknął jego ran. Co to za lekarz? Czy wody Jordanu są rzeczywiście takie cudowne? Czyż wody rzek syryjskich nie są lepsze? Cóż to za leczenie przez siedmiokrotne zanurzenie w wodzie? Nie podchodzi do polecenia proroka z punktu widzenia wiary, lecz rozważa je na płaszczyźnie mędrkowania, zamkniętej w ciasnych granicach ludzkiej logiki. Rozgniewany chce wrócić do swojego kraju. Na szczęście jego słudzy są mądrzejsi i przekonują go, że gdyby prorok kazał mu uczynić coś bardzo trudnego, to by to zrobił, dlatego więc nie uczyni tak prostej rzeczy. Naaman był mądrym dowódcą i umiał słuchać mądrych podwładnych. Zanurzył się siedmiokrotnie w Jordanie i wyszedł z niego bez trądu. Wrócił do proroka, chciał mu płacić. Przywiózł bogate dary, dziesięć talentów srebra i sześć tysięcy syklów złota. Elizeusz powiada: nic nie przyjmę, bo to jest dzieło Boga, a nie moje. W takim razie Naaman prosi: daj mi kilka worków ziemi, chcę bowiem wrócić do swojego kraju i zbudować ołtarz, aby składać ofiarę tylko temu Bogu, który ma moc uzdrowić z trądu. Obserwował to uczeń proroka, Gechazi, i żał mu było, że taki majątek przemknął mu koło nosa. Postanowił chociaż jego część zatrzymać dla siebie. Dopędził Naamana i powołując się kłamliwie na proroka, wyżebrał u uzdrowionego dwa talenty srebra i dwa ubrania. Kiedy stanął przed Elizeuszem, dowiedział się, że skoro wziął srebro i ubrania Naamana, to weźmie również jego trąd. Gechazi zostaje trędowaty. W Jordanie nie było cudownej wody, to była zwykła woda. Nie wystarczy się wykąpać pięć, sześć razy, trzeba to uczynić tyle razy, ile polecił Bóg - siedem. Nie każdy, który się wykąpie w Jordanie, będzie czysty. Ten znak jest wyraźnie przeznaczony dla tego jednego trędowatego, dla Naamana. To Bóg zapewnił, że jeśli ten dokładnie zrealizuje polecenie, On sam będzie obecny w tym obrzędzie, dotknie go i oczyści. Czytelny znak. Trąd był traktowany jako brud, należało się z niego oczyścić. Uważano, że trąd ciała jest znakiem grzesznej duszy, która wyrzuca na zewnątrz to, co ją gnębi.

To, co jest na zewnątrz, w naszej postawie, działaniu, objawia to, co jest w środku, w nas. Niedawno zwierzał się jeden z psychologów. Wspominał on, że w swojej praktyce spotkał sparaliżowanego do połowy ginekologa, który ciągle strzepywał ręce. Długie analizy wykazały, że było to pragnienie strząśnięcia z rąk krwi. Już niewiele i niewyraźnie mówił, ale na zewnątrz wyrażał to, co było w głębi jego serca. Oby ten człowiek odkrył, że jest ustanowiony sakrament, w którym może swoje skrwawione ręce oczyścić.

Musimy pamiętać, że łaska sakramentu jest zawsze darem Boga. Musimy się zapytać samych siebie: Na ile rozumujemy, że w znakach sakramentalnych jest obecny Bóg? Czy wiemy, że tym znakiem posługuje się Bóg?

ks. Wojciech Medwid

Miejsca związane z Janem Pawłem II

Dnia 1 maja bieżącego roku w Rzymie, Sługa Boży - papież Jan Paweł II zostanie beatyfikowany przez Ojca Świętego Benedykta XVI. Warto poznać dokładniej najważniejsze miejsca związane z życiem nowego błogosławionego.

Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy (Bazylika Ofiarowania Najświętszej Marii Panny)

Najstarsza wzmianka o kościele w Wadowicach pochodzi z 1325 r. Wadowice były filią parafii w Mucharzu. Decyzją biskupa z 1335 r. włączono wadowicki kościół do parafii Woźniki. Początkowo był on mały i drewniany. Według źródeł kościelnych spłonął w wielkim pożarze w 1440 roku. W połowie XV w. rozpoczęto budowę murowanej gotyckiej świątyni. Z tego okresu pochodzi prezbiterium dzisiejszego kościoła. Po pożarach kościół wielokrotnie był przebudowywany. Dnia 19 maja 1726 roku kościół zostaje zniszczony przez drugi pożar miasta. W latach 1792 – 17987 wybudowano nowy w stylu późnobarokowym, z wieżową fasadą frontową. W dniu 29 września 1808 roku konsekracji odbudowanej świątyni dokonał ks. bp Andrzej Rawa – Gawroński. Prawdopodobnie od początku swego istnienia kościół był pod wezwaniem Wszystkich Świętych. Staraniem proboszcza ks. Mikołaja Zamoyckiego papież Grzegorz XVI zmienił w 1836 roku tytuł na Ofiarowania Najświętszej Marii Panny. W 1857 roku dobudowano od wschodu zakrytą ze skarbcem na piętrze. Po koniec XIX wieku Tomasz Pryliński, architekt krakowski, dokonał restauracji fasady frontowej kościoła wadowickiego w stylu neobarokowym. Fasadę upiększył bogatą ornamentyką i rzeźbami kamiennymi. Wykonał j krakowski rzeźbiarz Zygmunt Langman. Przedstawiają Matkę Bożą w otoczeniu dwóch patronów Polski: św. Stanisława i św. Wojciecha. Z tego okresu pochodzi też portyk z balkonem oraz częściowa modyfikacja hełmu wieży. W tym samym czasie zostały wykonane stacje drogi krzyżowej przez wadowickiego malarza i rysownika Jana Nepomucena Bizańskiego (1804 -1878), profesora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W 1922 r. zakupiono nowe dzwony. W 1931 r. założono elektryczne oświetlenie. W styczniu 1945 r. bomba uszkodziła kościół. Przez cały rok był on nieczynny (nabożeństwa odprawiano w Domu Katolickim zbudowanym w latach 1933 – 1935). W latach 1945-1947 dobudowano przedsionki z obu stron korpusu kościoła oraz dwa aneksy po bokach zakrytiii. W 1986 r. połączono kaplice boczne z prezbiterium dużymi przejściami, które powstały w miejscach okien. Tak powstała świątynia trójnawowa z lekko wydłużonym prezbiterium.

W dniu 25 marca 1992 roku Ojciec Święty Jan Paweł II podniósł kościół Ofiarowania NMP do godności Bazyliki Mniejszej. W 2000 roku staraniem ks. proboszcza prałata Jakuba Gila w bazylice ułożono nową marmurową posadzkę. Wyrazem hołdu z okazji 25 lecia pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II jest polichromia bazyliki namalowana w latach 2002 – 2003 przez artystki z Krakowa Aleksandrę Grochal i Katarzynę Dobrzyńską. Unikalna polichromia poprzez obrazy biblijne wyraża papieskie nauczanie. To kosztowne dzieło można było zrealizować dzięki ofiarności parafian i pielgrzymów. W dniu 24 kwietnia 2003 roku polichromia została poświęcona przez ks. kard. Franciszka Macharskiego.

Kościół parafialny reprezentuje różne style architektoniczne – prezbiterium z XV wieku, nawa główna z bocznymi i wieżą z lat 1791 – 98, pozostałe części z XIX i XX wieku.

W prezbiterium uwagę przyciąga odnowiony i ozdobiony polichromią ołtarz główny z wizerunkiem patronki świątyni Marii Panny z Dzieciątkiem, której postać zdobi srebrna szata. Głowę Madonny ozdabia korona otoczona wieńcem z dwunastoma gwiazdami, a pod Jej stopami jest kula ziemsk opleciona przez węża – symbol szatana. Interesujące są ma-

lowidła polskich świętych, którzy przypominają Ewangelię ośmiu błogosławieństw.

Kaplica Matki Bożej Nieustającej Pomocy

Na przedłużeniu północnej nawy bocznej jest kaplica z ołtarzem Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Dawniej kaplicę tę nazywano ciemna, tomicka, świętokrzyska. Nazwy te powstawały ze względu na wygląd, wystrój oraz fundatorów. Neobarokowy ołtarz z obrazem jest w kolorze jasnokremowym, dekoracja snycerska i rzeźby złożone.

Od początku XX wieku w kaplicy tej znajduje się obraz matki Boskiej Nieustającej Pomocy ukoronowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II – Wadowiczanina. Od świątyni kaplica oddzielona jest czarną kratą, na której umieszczony jest napis „Totus Tuus” (Cały Twój), będący symbolem całkowitego oddania Jana Pawła II Maryi Pannie.

Kult Matki Bożej Nieustającej Pomocy

Dotychczasowym przedmiotem kultu w wadowickim sanktuarium Matki Boskiej Nieustającej Pomocy jest kopia obrazu znajdującego się w kościele św. Alfonsa w Rzymie. Kopia ta pochodzi z XIX wieku. Namalowana została farbami olejnymi na płótnie o wymiarach 190x80 cm. U dołu obrazu jest napis: S. Maria de Perpetua Succursu” (Matka Boża Nieustającej Pomocy). Obraz od ponad stu lat otaczany jest wielką czcią. Szczególnym kultem cieszy się wśród dzieci i młodzieży. Codziennie przed wyjściem do szkoły modlił się przed nim Karol Wojtyła. Modlił się przed tym obrazem podczas swoich trzech pielgrzymek do Wadowic - papież Jan Paweł II. I wreszcie przed tym obrazem w dniu 27 maja 2006 roku modlił się Ojciec Święty Benedykt XVI.

Przy obrazie znajdują się dwa szczególnej wartości wota. Różaniec ofiarowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II z okazji koronacji obrazu w dniu 16 czerwca 1999 roku oraz szwajcarski budzik, który Jan Paweł II otrzymał od mieszkańców Lourdes, podczas ostatniej pielgrzymki do tego miasta w sierpniu 2004 roku.

Początek kultu związany jest z misjami które, w roku 1897, prowadzili w Wadowicach ojcowie redemptoryści. W wyniku misji przeprowadzonych przez O.O. Redemptorystów powstało „Bractwo Matki Bożej Nieustającej Pomocy”. O skali kultu maryjnego świadczą liczne wota i wielkie rzesze wiernych, modlących się przed tym obrazem.

Cześć do Matki Najświętszej wyraża się przez dużą ilość ludzi modlących się przed tym obrazem, liczne prośby i podziękowania odczytywane na nowennie do Matki Bożej Nieustającej Pomocy w każdą środę, składane wota, które przez lata przyozdabiają ołtarz i kaplicę, zamawiane msze św. odprawiane w tej kaplicy.

W dniu 16 czerwca 1999 roku, podczas pielgrzymki do Ojczyzny, Ojciec Święty, Jan Paweł II, dokonał uroczystej koronacji obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy, przed którym sam, w młodości, modlił się. Korony na skronie Jezusa i Jego Matki zostały wykonane w krakowskiej pracowni jubilerskiej. Powstały one z bardzo licznych obrączek, pierścionków, kolczyków łańcuszków, które stanowiły dary od mieszkańców Wadowic i okolicy.

W ścianie kaplicy wmurowana została tablica ze słowami Ojca Świętego: *Was wszystkich proszę, abyście przed wizerunkiem tej Matki otaczali mnie nieustanną modlitwą. Papież Jan Paweł II dalej mówił: Wierzę, że ta prośba jest głęboko wyryta w waszych sercach. Stale odczuwam jej działanie i nadal gorąco o nią proszę. Bardzo potrzebuję waszej modlitwy. Bardzo potrzebuje je kościół. Potrzebuje jej cały świat.*

Odpusty

Matki Bożej Nieustającej Pomocy (7.VI), Ofiarowanie Najświętszej Marii Panny (21Xl). (cdn.) *Andrzej Georg*

⇒ str. 1 domnych, którzy odnajdywali dzięki jego poezji swą tożsamość, współcześni ubodzy tęskniący za wartościami, potrzebujący świadectwa wiary żywej, radosnej i prostej z zainteresowaniem sięgali po jego wiersze, słuchali jego homilii. Prostotę cenił wysoko zarówno w wizji Bożego świata i w dziecięcej wierze w to, iż w niebie jest jednak więcej Łazarzy niż aniołów. Wyrażał ją w ufnym przekonaniu, że do Boga idzie się przez świat, dzieląc troski świata. Dlatego też pisał „trzeba mieć ciało, by odnaleźć duszę” (*Tylko*). W liście pasterskim z 10 kwietnia 2005 roku, napisanym po śmierci Jana Pawła II, zatytułowanym „*Papieski testament wiary i nadziei*”, Józef Życiński we właściwym sobie stylu przedstawiał podstawowe walory postawy zmarłego papieża: „Całym przykładem Swego życia uczył postawy, w której nie należy się lękać współczesnej kultury, dialogu z nauką, zjednoczonej Europy, globalnego świata. Trzeba tylko w każdych warunkach szukać, w jaki sposób nieść umęczonemu światu przesłanie humanizmu Ewangelii. Trzeba kochać człowieka, ufać mu i umacniać na duchu, przypominając, że naszym zadaniem jest ukazywanie piękna i sensu, które Bóg objawia w swej miłości ku światu”. Powinność ukazywania piękna i sensu częstokroć jest akcentowana w wielu wypowiedziach Józefa Życińskiego.

Zmarły arcybiskup i myśliciel przytaczał wiersz T. S. Eliota *Opoka* i czynił z niego zwieńczenie swej wizji rzeczywistości: „Dziękujemy Ci za nasze małe światło, przemieszane z cieniem. / A gdy zbudujemy już ołtarz na cześć Niewidzialnego Światła, / będziemy mogli umieścić tam te małe światła, dostępne ludzkim oczom. / Dziękujemy Ci za to, że ciemność przypomina nam o świetle. / Światło Niewidzialne, dzięki za Twą wielką wspaniałość!”. Życiński stwierdzał, że te „małe światła” - będące odbiciem Światła Bożego - często nie są, w codziennym mroku, dostrzegane. Józef Życiński, rozpatrując relacje między naturą i łaską, rozważa sens słów G. Ebelinga: „Światło, które świeci od Boga, rozjaśnia sferę naszej egzystencji. Świat przybiera dla nas inną postać, kiedy żyjemy w świetle Bożego oblicza”. Z „życiem w Bożym świetle” ma być podobnie, jak z naturalną funkcją światła, gdy ono coś oświetla, choć samej jego obecności się nie zauważa. Obraz światła J. Życiński interpretował w taki sposób, aby wskazać na dyskretną obecność światła, które pozwala widzieć rzeczywistość i to widzieć ją «we właściwym świetle». W metafizycznej wizji J. Życińskiego obecność Bożego działania - nie zawsze jawna dla ludzkiej świadomości, acz nieustanna - jest podobna do obecności światła rozjaśniającego ludzkie środowisko: człowiek skupia swą uwagę na tym, co jest oświetlone i jakby nie zauważa samego światła. Piękno światła, zwłaszcza Niewidzialnego Światła, należy - co podkreślał J. Życiński - „przekazywać tej generacji, która zwykła się fascynować kolorystyką sztucznych ogni”. Argumentując za otwarciem na przejawy Niewidzialnego Światła, J. Życiński sprzeciwiał się propagowaniu kiczowatego blasku, pozorującego metafizyczne wartości, w którym kontemplację przedstawia się wyłącznie od strony technik budzących estetyczno-psychologiczne doznania i traktuje się ją „jak maseczkę kosmetyczną, sprowadzając głęboką filozofię do upiększającego naskórka”. W wypracowanej przez siebie interpretacji przesłania chrześcijańskiego Józef Życiński ukazywał możliwość intelektualnie uczciwego otwarcia na przejawy Niewidzialnego Światła. Choć zarazem przestrzegał, że jest to wyzwanie, któremu trudno sprostać.

Marek Rembierz

Nieomylny

Kościół jest podobny do stacji telewizyjnej, która przekazuje ludzkości program samego Boga. Chodzi w nim o wiadomości dotyczące szczęścia człowieka. Aby jednak nadawanie programu miało swój sens, ludzie muszą dysponować sprawnymi odbiornikami. Stąd też Kościół nie może się ograniczyć jedynie do przekazu samych wiadomości o Bogu i zbawieniu, lecz również musi ustawicznie zabiegać o możliwie dokładne ustawienie odbiorników. To część jego misji na Ziemi. Chodzi o doskonalenie wrażliwości sumienia.

Człowiek tylko wówczas może właściwie spojrzeć na swoje życie religijne i moralne, jeśli ma dobrze ustawione sumienie. Doskonalenie zaś wrażliwości sumienia dokonuje się przez obraz kontrolny, na którym są podane Boże przykazania ujęte w dekalog. Jeśli człowiek dobrze rozumie sens poszczególnych przykazań i sens ich całości, wówczas ideał życia, który nadaje telewizyjna stacja przekazująca Boże Objawienie, jest tak piękny, iż właściciel odbiornika nie potrafi nawet przez moment spoglądać na obraz zamazany, a gdyby się to stało, natychmiast sam ustawia ostrość obrazu. Jeśli jednak nie rozumie dekalogu, obraz Bożego ideału życia jawi się nie tylko bez kolorów, ale zupełnie zdeformowany, jak w krzywym zwierciadle.

Kościół jest zobowiązany do tego, by program był idealnie czysty, bez żadnych domieszek. Ma przekazywać Prawdę objawioną, zawartą w Piśmie Świętym i Tradycji. Nie może jej zniekształcać w swym studio. Nie może podawać ludzkich interpretacji, jeno samą czystą prawdę przekazaną przez Boga. W tym celu otrzymał specjalny dar - nieomylność. Za ten czysty przekaz odpowiedzialność ponoszą przede wszystkim biskupi, ale w pewnej mierze każdy, kto odbiera program. Jeśli pojawia się coś, co nie harmonizuje z Ewangelią, każdy wierny winien zgłaszać swoje zastrzeżenia, stawiać pytania, domagać się wyjaśnienia.

Trudniejsze zadanie Kościoła polega na ciągłym naprawianiu niszczonego przez nieuwagę, nieostrość, a czasem całkiem świadomie odbiorników, którymi są sumienia poszczególnych wiernych. Samo dotarcie do jednostki jest trudne, przekonanie zaś człowieka o potrzebie właściwego ustawienia sumienia jest jeszcze trudniejsze. Nie da się tego robić na siłę. To musi być gest dobrowolny. Czasem trzeba czekać latami.

Jesteśmy dotknięci dziwną chorobą. Wiedząc, że nasze sumienia są uszkodzone i wymagają udoskonalenia, ociągamy się z ich naprawą. Większość ludzi podobna jest do małych dzieci, które wolą całą noc nie spać z powodu bólu zęba, byle nie iść do dentysty. Infantylna to postawa i nie da się jej usprawiedliwić. Gdyby udało się na większą skalę ustawić sumienia według przykazań dekalogu, życie społeczne zmieniłoby zupełnie swój kształt.

Tak niewiele potrzeba, wystarczy udoskonalić wrażliwość sumienia. Trzeba to jednak uczynić na wielką skalę. Los bowiem ludzi wrażliwego sumienia w środowisku o zniekształconym sumieniu jest bardzo ciężki. Taki człowiek staje się dla innych bolesnym wyrzutem sumienia i napotyka na zorganizowaną akcję wymierzoną przeciw niemu. Jeśli nie uda się zniszczyć jego sumienia, to zniszczą jego samego.

Chrystus, mimo iż doskonale wiedział, jakie jest prawo tego świata, postanowił zając się zniszczonymi sumieniami swoich słuchaczy. Potrafił zorganizować wspólnotę ludzi wrażliwego sumienia i przekonać ich, iż mimo groźnych ataków świata muszą wytrwać i udowodnić, że o wartości człowieka nie decyduje nic innego, tylko dobrze ustawione sumienie. Kościół kontynuuje dzieło swego Mistrza.

ks. Edward Staniek

Kącik poezji

Miłość jak słońce

Miłość jak słońce: ogrzewa świat cały
I swoim blaskiem ożywia różanym,
W głębiach przepaści, w rozpadlinach skały
Dozwala kwiatom rozkwitnąć wionianym
I wyprowadza z martwych głazów tona
Coraz to nowe na przyszłość nasiona.

Miłość jak słońce: barwy uroczeni
Wszystko dokoła cudownie powleka;
Żywe piękności wydobywa z ziemi,
Z serca natury i z serca człowieka
I szary, mglisty widnokrąg istnienia
W przędzę z purpury i złota zamienia.

Miłość jak słońce: wywołuje burze,
Które grom niosą w ciemnościach spowity,
I tęczę pieśni wiesza na łez chmurze,
Gdy rozplakana wlatuje w błękity,
I znów z obłoków wyziera pogodnie,
Gdy burza we łzach zgasi swe pochodnie,

Miłość jak słońce: choć zajdzie w pomroce,
Jeszcze z blaskami srebrnego miesiąca
Powraca smutne rozpromieniać noce
I przez ciemność przedziera się drżąca,
Pełna tęsknoty cichej i żałoby,
By wieńczyć śpiące ruiny i groby.

Adam Asnyk

VI NIEDZIELA ZWYKŁA

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Syr 15,15-20

Psalm: Ps 119,1-2.4-5.17-18.33-34

II czytanie: 1 Kor 2,6-10

Ewangelia: Mt 5,17-37

Dla przypomnienia

Msze gregoriańskie (gregorianki) to stara praktyka odprawiania Eucharystii za zmarłą osobę przez 30 dni bez przerw.

Nazwa pochodzi od imienia św. Grzegorza I, papieża - on jako pierwszy nakazał odprawić 30 mszy świętych w intencji pewnego zakonnika, który za życia nie zawsze był wzorowym braciszkiem (znaleziono przy nim pieniądze, co w owych czasach uważane było za wielkie przestępstwo w zakonie). Św. Grzegorz dla przestrogi innych nakazał ciało zmarłego pogrzebać poza klasztorem, w miejscu nie poświęconym. Pełen jednak troski o duszę zmarłego zakonnika nakazał odprawić 30 mszy św., dzień po dniu. Kiedy odprawiała się ostatnia z nich, zmarły zakonnik miał się ukazać opatowi i podziękować mu za odprawione msze św., oświadczając, że te Eucharystie skróciły mu znacznie czas czyśca. Odtąd panuje przekonanie, że po odprawieniu 30 mszy św. Pan Bóg w miłosierdziu swoim wybawi duszę, za którą modlono się podczas nich i wprowadzi ją do nieba. Są one najlepszym sposobem spieszenia z pomocą naszym zmarłym. Co do układu i treści w niczym się nie różnią od mszy świętych, w których uczestniczymy co niedzielę.

"Gregoriankę" odprawia się tylko za zmarłych (za jedną osobę) nieprzerwanie przez 30 dni. Gdyby nastąpiła przerwa, kapłan musiałby ją rozpocząć od początku.

Z życia parafii



- Tydzień temu, w niedzielę 6 lutego, składaliśmy ofiary na rzecz diecezji bielsko-żywieckiej.
- W poniedziałek odbyło się „Różańcowe Jericho”, do udziału w którym zostali zaproszeni wszyscy chętni parafianie. Czuwanie zakończyło się Apelem Jasnogórskim, po którym została odprawiona msza św.

- Na poniedziałek, na godz. 18.30, zaproszeni zostali gimnazjalistów, którzy przygotowują się do przyjęcia sakramentu bierzmowania.

- W piątek, w związku z Światowym Dniem Chorego, o godz. 10.30 została odprawiona msza św. w intencji wszystkich chorych parafian. Ci obecni w kościele mogli przyjąć sakrament chorych i błogosławieństwo lourdskie. Potem wszyscy zostali zaproszeni do salki na spotkanie przy stole.

Ogłoszenie!

Czytelnia Katolicka im. Jerzego Nowaka zaprasza na kolejne spotkanie z lekarzem w ramach

CZWARTKÓW ZE ZDROWIEM,

które odbędą się 17 lutego o godz. 16⁰⁰.

Dr n. med. Marcin Pecold, specjalista chorób wewnętrznych, wygłosi prelekcję z cyklu **Zdrowie a medycyna** na temat: **Problemy geriatry - medycyny seniora**.

Po prelekcji będzie możliwość zadawania pytań.

Zapraszamy. Liczymy na dużą frekwencję!

Pan Doktor zachęcając do udziału w prelekcji mówi:

Geriatry jest stosunkowo młodą dyscypliną medycyny, której zainteresowania koncentrują się na zagadnieniach zdrowotnych wieku podeszłego. Procesy starzenia się społeczeństw sprawiają, iż w najbliższej przyszłości zapewne znaczny segment każdej działalności medycznej będzie w istocie „opieką geriatryczną”.

Zamierzeniem wykładu jest przybliżenie specyfiki geriatry, „geriatrycznego” podejścia do chorego i choroby, oraz zwięzłe omówienie kilku istotnych problemów zdrowotnych seniorów.

JUBILACI TYGODNIA

Krystyna Czarnecka

Andrzej Rudziński

Jan Palowicz

Józef Kocyan

Anna Ziniewicz

Władysław Karch

Gabriela Deda

Olimpia Kreiza

Konrad Białas

Józefa Klembowska



Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

„... **Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...**” (św. Jan od Krzyża)

Przeciwko I przykazaniu -

Byłam Świadkiem Jehowy

(cd rozmowy z Krystyną)

- A co w tym czasie działo się w domu?
- W głębi duszy oczekiwałam pomocy, zrozumienia, ale zamiast spokojnej rozmowy rozpętało się piekło. Spodziewałam się niezaakceptowania i od pierwszych rozmów ze Świadkami Jehowy byłam na to przygotowywana i choć ta reakcja mnie nie zdziwiła, to jednak bardzo zabolęła, zraniła. To, z czym dotąd kojarzyła mi się rodzina, zaczęło rozsypywać się w gruzy. Dla dobra rodziny postanowiłam zrezygnować ze „studiów biblijnych” ze Świadkami Jehowy; poszłam też do spowiedzi. Nie dla „świętego spokoju”, lecz czując, że jednak tak trzeba. Jeszcze się we mnie wszystko mieszało. Niestety miałam pewnie nadmierne oczekiwania wobec księdza, a on zbagatelizował sprawę. Może sądził, że skoro się spowiadam, to rzecz jest niegroźna? Może ja nie potrafiłam dostatecznie wyrazić tego, jak wielki to problem dla mnie? Dobry skądinąd ksiądz wypowiedział się krytycznie o Świadkach Jehowy i polecił mi czytać prasę katolicką. Ja nie zwróciłam się po spowiedzi o dodatkową rozmowę, ani ksiądz mi jej nie zaproponował. Moja sytuacja w okolicy była powszechną tajemnicą. Z powodu domowego konfliktu chciałam zawiesić spotkania ze Świadkami Jehowy, ale przyjął ich sugestię, aby spotykać się w tajemnicy. Studium więc trwało.

- Czy Świadków Jehowy przybywa?

- Tak. Widać to po liczbie tzw. pionierów w zborze czyli osób, które określą liczbę czasu przeznaczając na „służbę publiczną”, na rozmowy z ludźmi. Przeważnie są to ludzie młodzi - oni są motorami i głównie oni rekrutują nowe osoby. To wymaga dużej pracy i poświęcenia. Powszechne opinie głoszą, że robią to dla zysku, ale ja się z tym nie spotkałam.

- Jak działa pionier?

- Pionier podejmuje zobowiązania miesięczne, wypełnia kwestionariusz wpisując, ile godzin zobowiązuje się spełnić w służbie; np. 60 godzin (pionier pomocniczy) lub 90 (pionier stały). Ci, którzy spędzają ok. 120 godzin, otrzymują z Towarzystwa Strażnica zasilek, bo faktycznie nie wykonują już

wtedy pracy zawodowej. Na koniec miesiąca zdaje się sprawozdanie podając liczbę rozpowszechnionych czasopism, książek, odwiedzonych ludzi i czas jaki temu został poświęcony. Jeśli ktoś prowadzi z osobami tzw. studium biblijne, powinien przekazać dane tych osób, wskazać publikacje i materiały, jakie analizowano. Każdy ma przydzielony na jakiś czas teren cząstkowy np. dwa bloki i prowadzi dla siebie notatki na temat mieszkańców, np. o tym, co interesuje danego rozmówcę, co go niepokoi itp., by w następnym spotkaniu do tego nawiązać.

- Kiedy zaczęłaś uczęszczać do zboru?

- Najpierw trwało u mnie na stacji tzw. studium biblijne prowadzone przez młodą dziewczynę i zmieniające się osoby towarzyszące. Pewnego dnia postanowiłam pójść na zebranie całego zboru, to była już konsekwencja wybierania tej drogi.

- Czy jest jakaś forma oficjalnego, może uroczystego, przyjęcia do zboru?

- Po jakimś czasie na zebraniu zboru zwyczajnie ogłasza się, że ktoś jest głosicielem i udaje się na określony teren. Naturalnie, ja także wyruszałam. Z natury jestem bardzo nieśmiała, byłam jednak przekonana, że Bóg oczekuje tego ode mnie. Gdy odmawiano rozmowy, utwierdzałam się w przekonaniu, że ludzie ci nie mają argumentów.

- I co robiłaś dalej?

- Zdałam na studia i w nowym miejscu zgłosiłam się w zborze do „starszych”. Zwykle do nowego zboru przesyłana jest też karta głosiciela. Mojej jeszcze nie było, bo ledwie zaczęłam głosić. Musiałam tu poznać dwie publikacje. Po przeszło roku przyjąłm chrzest w zborze i odtąd byłam ordynowanym Świadkiem Jehowy.

- Jak wygląda ceremonia chrztu?

- Na kongresie letnim lub wiosennym, na wynajętym zwykle basenie, w stroju kąpielowym i przez całkowite zanurzenie. Ze mną chrzczono kilkadziesiąt osób.

- To nabór jest spory...

- Działalność jest prężna. Co jakiś czas zbory dzielą się, gdyż są zbyt duże. Normalnie zbor liczy 70-100 osób. Kilka zborów ma wspólną „Salę Królestwa”. Nie używa się innych określeń typu dom modlitwy, czy kościół. (dokończ. za tydzień)

Rozmawiał Roman Czepe

GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji: * I Komunii św., *Konfirmacji, *Chrzcin, * Ślubu, * innych imprez okolicznościowych.

"Gościnny Dom" położony w zacisznej okolicy, otoczony zielenią gwarantuje kameralną atmosferę spotkania.

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128
Więcej na stronie www.goscinnny.eu



„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl